

Gość niedzielny

Dodatek tygodniowy do Ośrodkownika Śląskiego.

Niedziela, dnia 21. sierpnia 1921.

Rok I. * * Numer 25.

Ewangelja niedzielna

Ewangelja u św. Mateusza rozdz. VI, wiersz 24—33.

Żaden nie może dwiema panom służyć; bo albo jednego będzie nienawidział a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi nie możecie Bogu służyć i mammonie. Dlatego wam powiadam: Nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli ani ciało, wasze czembyście się odziewali. Azas dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azażcie wy nie daleko ważniejsi niż oni? I kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie przecz się troszczycie? Przypartzcie się liljom polnym, jako rosną nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszytkiej chwale swej nie był odziany jako jedna z tych. A jeźliż trawę polną, która dziś jest a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakóż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać. Bo tego wszytkiego poganie pilnie szukają; albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszytkiego potrzebujecie Szukajcie tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszytko będzie wam przydano. Nie troszczcie się tedy o jutrze; albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Dosyćci ma dzień na swej nędzy.

Lekcja:

św. Pawła list do Galatów rozdz. V, 16—24.

Bracia: Duchem chódźcie, a pożądliwości ciała nie wypełnijcie albowiem ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału. Bo te się sobie wzajemnie sprzeciwiają, abyście nie cokolwiek chcecie to czynili. A jeśli Duchem bywacie żądzeni, nie jesteście pod zakonem. A jawne są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydlivość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo czarowania, nieprzyjaźni, swary, nienawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwo, pijaństwa, biesiady i tem podobne. O których opowiadam wam, jakom przedtem opowiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią Królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc Ducha jest,

miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciwno takowym nie masz zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.

Nauka.

Przed przyjściem Chrystusa bogatsi kupowali sobie na własność niewolników. Zakupiony stawał się dziedzictwem z żoną i z dziećmi, pozbawiony był swej woli i należał przez całe życie do swego nabywcy. Niewolnik chwili własnej nie miał, gdyż wszytek czas należał do jego pana. Rozumieć dlatego można mowę Pana Jezusa, iż dwom panom jeden człowiek służyć nie może, tem bardziej, gdy byli nieprzyjaciółmi względem siebie. Jeden z tych panów to Bóg, a drugi szatan i pomocnicy jego: ciało i świat. Jak światłość i ciemność nie znoszą się na wzajem, tak Bóg i szatan nie godzą się ze sobą. Bóg, prawdziwy pan nasz, domaga się nie połowy serca, lecz przykazuje: „Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszytkiego serca twego i ze wszytkich sił twoich“. Drugi zaś fałszywy pan, szatan pragnie także panować nad nami zupełnie. Bóg żąda od nas pokory, umartwienia, zaparcia się, a szatan, ciało i świat ciągną do pychy, do zmysłowości. Czyż podobna te wręcz przeciwne żądania pogodzić? Nie, one ze sobą nie godzą się nigdy, lecz stać się musi konieczne to, co powiedział Zbawiciel: „Żaden nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Aby się przekonać, który z tych dwóch panów lepszym, która służba dla naszego zbawienia korzystniejszą, rozważać trzeba jaką nagrodę Bóg swoim sługom daje i zapłatę którą szatan swoich zwolenników darzy. Gdyby pan tak się odezwał do sługi: „Służ mi wiernie jakiś czas, a przyjmę cię potem nie sługę, ale za dziecko własne, któryż sługa nie zgodziłby się na taką służbę? Otóż Bóg stawia nam jeszcze korzystniejsze warunki. Kto mu służy wiernie, temu za życia już nagradza służbę, darzy bowiem pomyślnością, spokojem duszy i sumienia, szczęściem i zadowoleniem wewnętrznym, a po pracy wprowadza do szczęśliwości niebieskiej, o której św. Paweł tak powiada: Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują“. A cóż ofiaruje szatan zwolennikom swoim? On nie wiele dać może. O zapłacie po śmier-

ci zupełnie milczy, obiecuje tylko nagrodę doczesną. I jakaż ta nagroda? Zbawicielowi na puszczy mówił, pokazując królestwa świata: „To wszystko dam tobie jeżeli upadłszy uczynisz mi pokłon“, tak też i ludziom przyrzeka, że majątek, znaczenie u ludzi zyskać, że własnej woli, własnym chęciom dogadzać, a tym sposobem rozkoszy użyć i życie wesołe wieść mogą. Ale szatan jest kłamca wierutny. Bo królestwa świata nie należą do niego. Zbawiciel już o nim mówił: „Djabel jest mężobójca od początku, bo w nim nie masz prawdy“. Poznawszy więc, że nie można dwom panom służyć, poznawszy jaką nagrodę mieć będziemy służąc Panu Bogu albo też szatanowi, porzucić trzeba czempredziej służbę szatana, aby wziąć na siebie słodkie jarzmo Chrystusowe, w oczekiwaniu wiecznej nagrody niebieskiej.

—ooOoo—

O wychowaniu córek.

Najważniejszą jest oczywiście rzeczą, aby dzieci wychować na prawych synów i prawe córki Kościoła naszego św., i naszej

Ojczyzny polskiej, aby później, gdy dorosną, umiały pracować dla chwały Bożej i dla pożytku całego narodu polskiego.

Należyte wychowanie dzieci tylko w tych rodzinach jest możliwe, w których panują uporządkowane stosunki i spokój i zgoda między rodzicami.

Spokój i zgoda w rodzinie zależy jednakże bardzo często od tego, czy dziewczyna, która się staje żoną a później i matką, jest należycie przygotowana do stanu małżeńskiego nie tylko duchowo, ale także praktycznie, tj. czy nauczyła się wszystkich porządków, wszystkiego co dzielna gospodyni w gospodarstwie domowym umieć powinna.

Nieraz właśnie ta okoliczność, że młoda małżonka za czasów swych panieńskich w domu rodziców nie nauczyła się jak się należy, gospodarstwa domowego jest powodem, że po krótkim czasie się pojawia niezgoda, która zatruwa życie małżonkom a później bardzo źle się odbija na wychowaniu dzieci. Gdzie bowiem jest niezgoda, tam należyte wychowanie dzieci jest bardzo utrudnione. Bywają tam bowiem kłótnie, przekleństwa i ztąd wynikające zgorzienie. Dobre wychowanie dzieci wymaga zgody rodzinnej, tak jak roślinki w ogrodzie wymagają słońca. A tym słońcem w rodzinie to właśnie jest zgoda rodziców.

Nieraz po kilku latach małżeństwa żona narzeka: Dawniej, to mąż bardzo mnie kochał, a teraz to nie wiele o mnie dba. W domu, gdy ma czas, nie wysiedzi, a gdy został w domu, to nie da dobrego słowa.“

Najczęściej to coprawda mężczyzna jest stroną winną — ale też nieraz bywa, że ta okoliczność, iż niewiasta nie nauczyła się w domu rodzicielskim porządku i gospodarstwa domowego — jest powodem, że się stosunek między małżonkami oziębia, że tam, gdzie była początkowo miłość, pojawia się zobojetnienie, niesnaski i wreszcie nawet stała niezgoda. I tak biedna niewiasta, która w czasach panieńskich przez matkę nie została wyuczona gospodarstwa, nie była przyzwyczajona do porządku, schludności czyli czystości — potem zawsze będzie myślała, że to tylko mąż ma winę, bo ma niegodziwą naturę. I choćby się jeszcze mogła poprawić i przez to przyczynić się, by znowu nastąpiła zgoda i miłe rodzinne pożycie — to tego nie

czyni, bo czego się za młodu nie nauczyła, to później przychodzi z bardzo wielką trudnością. A zresztą, jak już wyżej powiedzieliśmy, będzie myślała, że to tylko mąż winien, że sama żadnej nie ma winy. Coprawda często naprawdę tylko mąż ma winę, ale nie zawsze.

Okropną więc krzywdę wyrządzają te matki swym córkom, które nie dbają o to, by córkę przyzwycząić do roboty domowej, nauczyć ją gospodarstwa. O jak niedobre są te matki dla swych córek, które powiadają: Dość się jeszcze napracuje na swoim, niech przynajmniej teraz wie, że jest u matki.“ Już powiedzieliśmy dawniej, że te matki, które tak postępują, są największymi nieprzyjaciółkami swych córek. To one nieraz już w zarodku zabijają przyszłe szczęście małżeńskie i rodzinne swych córek.

Nie czas wtenczas dopiero się uczyć, gdy dziewczyna wychodzi za mąż, gdy już jest żoną.

Choćby ją mąż kto wie jak kochał i choćby był najlepszym człowiekiem, z czasem musi się do niej zniechęcić, gdy się przekona, że nie jest przyzwyczajona ani do pracy, ani do porządku, ni schludności czyli czystości, gdy się przekona, że i ugotować niczego porządnie nie umie itd. itd.

Tam zaś, gdzie młoda małżonka nauczyła się już w domu rodziców wszystkiego, co dzielna gospodyni umieć powinna, i gdy prócz tego ma zresztą wszystkie inne właściwości dobrej żony i przyszłej matki, tam, gdy miną miodowe miesiące, gdy minie czas szalu i uniesień miłosnych — a one wszędzie minąć muszą — tam wytwarza się miłość stała — spokojna, ale trwała, która trwa przez całe życie i jest fundamentem szczęśliwego pożycia małżeńskiego i rodzinnego.

Dlatego też ponownie wołamy: Matki polskie, uczcie zawczasu córek Waszych wszystkiego, co dobra gospodyni wiedzieć powinna — bo inaczej Waszą będzie winą, gdy kiedyś córka wasza w pożyciu małżeńskim będzie nieszczęśliwa, gdy nie dozna szczęścia rodzinnego.

Zachodzi teraz pytanie: Czego więc wszystkiego z gospodarstwa domowego dziewczyna nauczyć się powinna, aby umiała należycie spełniać swe obowiązki dobrej gospodyni?

Przedewszystkiem powinna od najmłodszych lat być przyzwyczajona do pracowitości, do porządku i do schludności czyli czystości. Następnie powinna umieć gotować nie tylko — kawę, ale najrozmaitsze zupy i potrawy. Powinna umieć prać, prasować, trochę szyć, a przedewszystkiem naprawiać i cerować, plamy wywabiać itd. To wszystko powinno umieć dziewczyny, i wiejskie i miejskie. Każda dziewczyna wiejska powinna się znać na hodowli drobiu, na hodowli świń, na dojeniu krów, na pieczeniu chleba, zaprawianiu mięsa. Dobrze też, gdy się dziewczyna zna na warzywnictwie, aby umiała utrzymywać w porządku ogródek warzywny i wyciągnąć z niego należyte zyski. Przyjemną też jest rzeczą, gdy umie trochę kwiatów zasiać przed domem, bo wtedy o dom i gospodarstwo przyjemniej i porządniej wygląda. Choćby najzwyczajniejszy kwiatek, to przystraja zawsze i dom i mieszkanie i przypomina, że w domu tym jest skrzętna i dbała gospodyni, która myśli nawet o tem, co miłe jest dla oka. Dobrze też, gdy dziewczyna ma jakie takie pojęcie o obchodzeniu się z drzewcami owocowymi. Im więcej zresztą dziewczyna umie, tem lepiej dla niej, tem lepiej jej będzie, gdy będzie żoną, za wiele się zresztą nikt nauczyć nie może.

Z higieny praktycznej.

„Ciała suche trwają najdłużej“.

I w rzeczywistości często ludzie szczupli o wyglądzie najlepszym cieszą się zdrowiem i długo żyją.

Zbytne przesycanie tkanek naszego organizmu płynami, powoduje zaburzenia w krążeniu krwi, a więc złe odżywienie komórek, nagromadzanie się tłuszczu, skłonności do obfitych wydzielin: katarów różnych organów.

W większości też chorób zwykle pobudzamy dwa główne organy wydzielnicze: skórę i nerki do odwadniania naszego ustroju.

W chorobach przemiany materji: otluszczeniu, cukrówce, stosujemy często t. zw. suchą dietę.

Pewny stały dopływ wody lub płynów jest naturalnie niezbędny dla rozpuszczania soli, przyjmowanych w pokarmach i dla budowy komórek oraz wydzielanie bezużytecznych składników pokarmowych. Ale nawet i stałe pokarmy zawierają pewną ilość wody.

Komórki wchłaniają wodę przez powłoczkę swą (zjawisko osmozy), o ile zachowane są pewne warunki składu chemicznego krwi, o ile procent soli jest wyższy lub niższy od normy, to nawet zaburzenia we wchłanianiu wody się dają zauważyć. Kto je dużo słonych pokarmów, ten wywołuje sztuczne pragnienie i spowoduje zaburzenie w odżywieniu swoich komórek. Sole wydzielane są przeważnie przez nerki, narażamy więc ten organ na pracę nad siły, rezultatem zaś tej ostatniej jest częste niedomaganie nerek.

Najmniej szkodzimy, gasząc pragnienie czystą wodą. Już herbata, kawa, piwo, wino znacznie są szkodliwsze, i zwykle używane bez najmniejszej potrzeby, nawet bez uczucia pragnienia. Wszystkie te napoje wprowadzając do ustroju pewną znaczną ilość soli i pobudzających składników, zamiast gasić pragnienie, powiększają je.

Z tych więc kilku uwag higienicznych możemy sami wyprowadzić następujące, praktyczne dla naszego codziennego życia, wnioski:

1) Spożywanie mięsa powinno być ograniczone do jednego razu dziennie. Owoce, jarzyny, sałaty, mleko i mączne potrawy powinny stanowić podstawowe pożywienie człowieka. Mięso bowiem, zawierając nadmiar soli i t. zw. ciał ekstralitywnych, pobudza pragnienie i przeciąża robotą nerki. Jarosze, spożywający dużo owoców i jarzyn nie odczuwają pragnienia, gdyż przyjmują w pokarmach tych zupełnie dostateczną ilość wody.

2) Ograniczyć należy solenie pokarmów, a zwłaszcza domieszki pikantne, korzenie. Zwłaszcza tego rodzaju przyprawy szkodliwe są dla dzieci. Solić trzeba tylko dla smaku i jak można najmniej. Odcieczanie wody przy gotowaniu jarzyn jest szkodliwe, pozbawiamy bowiem pokarmy naturalnych soków i soli. Nie odcieczając wody, nie potrzebowalibyśmy dodawać soli i innych przypraw dla smaku.

3) Nie należy wogóle pić bez uczucia pragnienia, hołdując jedynie przyzwyczajeniu. Zwłaszcza przestrzegajmy tego u dzieci.

Pamiętajmy, że „ciała suche trwają najdłużej“.

Dr. J. Smiarowska.

Łosprawa Maćkowej Obłeciświatowej.

Mój ty panie kochany! Już zaś to dwa tygodnie jak Maćka nie ma w domu a jeszcze jak go nie widać tak go nie widać. Tam sobie wygoduje a ty babo sama trop się. Już łon to mo tako natura, że jak trzeba Śląska bronić, to go nic w hałpie nie zatrzyma i choćby do łognia to polec i dobrze robi, bo jakby żodem nie bronił, to by my ani tego co my se kartkami przy abstimungu wybili nie dostali.

Teroz wom atoli powiem, co mi sie to w tych dniach przydarzyło: Byłach wom bowiem w Król. Hucie na targu — bo jak Maćka niema, to mom więcej freju i wyjada se tez tu i tam. Handlerki to dość drogo sprzedawały swoje towary, a ta drogość to na łatosiowa susza szkłodały. I kiedy tak handrujemy o głowa kapusty, przyszła też tem taka fidryna a przeżywała na polskiego Boga, bo bezmała na Hucie mają tam Polacy swojego Boga, a ma to być jakiś ksiądz. Jo nie wiem bo tam stosonków nie znom. Ta panuchna ale padała, że ten Bóg do Warszawy pojechał a nie pośle Polokom deszcza. No teroz łon pewnie już przyjechał, kiedy takie piękne deszczeczki nasze pola oświerzyły.

Ludkowie kochani i niekochani! Chciałach wom zaś jakiś listek, z tych coch Maćkowi wykramowała napisać, ale nie moga, bo prawie teraz jak pisza, przyniosł mi listonosz list od Maćka, a w nim taka deklamacjo abo jak sie to tam nazywo, to wom ją też chca napisać, ale więcej nic, bo to drugie, co mi pisze to żodnego nic nie łobchodzi, a więc czytejcie:

Moja drogo Pelasio!

Napisza ci też cosiki z Paryża
Nejprzod co jem, co robia, kaj leża.
Jodom sobie ciastka i różne przysmaki
Ale ciastka dobre, nie tam belejaki
Kołocze bez masła, z białego majsmelu
Jak u nos bywają często na weselu.
Na obiad pieczonka każdy dzien dostana
Zaros po obiedze to flaszka szampana
Jakby jaki hrabia mom tu feine spanie.
Jeszcze nic nie zrobia a już jem sniadanie.
Potem słucham panow co radzą przy stole
I macham sękatem, jak cepem w stodole
Ciagle przypominam by dobrze baczyli
A Śląska naszego nie przełonaczyli.
Padom ci Pelasio, jak ten Paryż srogi,
A jakiś też sliczny, moj ty Panie drogi.
Ulice szeroki nie jak nasze sztrasy,
Zielone, cieniste, jak by u nas lasy,
Domy murowane, same kamienice,
Równno, jak pod sznorom stoją przy ulicy
A tak też gryfniutko są pobudowane.
Fajnie po francusku wszystkie malowane.
Gdybyś je Pelasio, moja, tak widziała,
Ze pałace królewskie, byś się pomyślała,
Okna takie srogie jak drzwi do stodoły,
A coż dopiero pedzieć jaki tu kościół!
Zawiedli mnie też na łąka
A choć mózg moj nie smarzonka
To ci jednak nie opisza
Co tu widza, co tu słysza,
Co ci tam różnego zwierzka.
Nie brakło i niedoperza
Różne psiska i kocury,

Wancki, pty, gady, jaszczury,
Co tam ptactwa rzęgotało
I sowy nie brakowało.
Teraz Pelasio kochana
Pisza ci to zaroz z rana
A że rada się już zbiera
I akty swoje otwiera
Musza zakończyć pisanie
A biec na posłuchanie
I pilnować obowiązku
Przy naszym kochanym Śląsku.

Twój Maciek Obłeciświat.

No patrzcie mi go, jak on na starość jeszcze wierszy
plecie. Pewnie go tam te smakołyki paryskie tak na-
tchnęły, że aż takie cudactwa robi. Ej Macku, Macku,
tylko mi się czasem nie sprzeniewierz i nie smykej się
za dużo po nocach, a czasem nie smol cholewek do
tych fajnych paryżanek, których tam pono także moc,
bo nuż się dowiem o tym, to ci powiadom, że jak mi
wrócisz, to ci sporządza takie suche śniadania, że ci się
aż w czuprynie zakurzy.

No ałem się zaciętrzewiła, a mój Maciek pewnie
nie taki i ledwo co go strzedz jak gruchnie do domu.
Dlatego do miłego zobaczenia

Wasza

Petronela Maćkowa Obłeciświatowa.

Humorystyka

Nie brak mu wykrętu.

Pewien gamoń, przypatrując się wystawie skle-
powej, stłukł przez nieostrość szybę, chcąc tedy
uwolnić się od odpowiedzialności, pobiegł cwałem w
ulicę, lecz na szczęście został przytrzymany przez do-
pędzającego go właściciela sklepu.

— Mam cię, bratku, toś ty mi stłukł szybę?

— Ja panie.

— A dlaczegoś uciekał?

— Bom się spieszył do domu po pieniądze, aby
panu zapłacić za szkodę.

—ooo—

Ogłoszenie fabrykanta broni.

Kto w moim magazynie nabędzie rewolwer, ten
dla pewności otrzyma jeszcze w dodatku bezpłatnie
mocny nowy sznur.

—ooo—

Mądra rada.

Lokator: Panie gospodarzu, w mojem mie-
szkaniu okna tak kiepsko się zamykają, że wiatr mi
włosy rozwiewa — pan musisz temu zaradzić.

Gospodarz: Owszem zaradzę; każ pan jeno
włosy swoje ostrzydz, to wiatr panu nie będzie mógł
szkodzić.

—ooo—

U artysty.

— Nie ma jakich listów do mnie?

— Listów to nijakich nie było, ale za to jest za-
wezwanie do sądu.

— A czy nikt nie był z moich przyjaciół?

— Przyjaciół to nie widziałem, był jeno krawiec
z wymysłami, praczka z rachunkiem i komornik z pie-
czętką.

Przy kupnie z ogłoszenia.

Dziwna rzecz, dlaczego te meble takie drogie?
choć słabe!

— Skąd pan wie, że słabe?

— Przecież pisano wyraźnie w ogłoszeniu: „Meble
do sprzedania z powodu słabości.“

Nowożytny języki.

— Panie profesorze, czy to prawda, że pan dajesz
sobie radę ze wszystkimi nowożytnymi językami?

— Tak... oprócz dwóch, łaskawa Pani...

— Które to sprawiają panu największą trudność?

— Język mojej żony i jej matki.

—ooo—

— Ale moja Małgosiu, nie masz żadnego poloru
w sobie. Któż widział wszystko w ręku przynosić?
kiedy o co zawołam, trzeba mi podać na talerzu.

Jakóż po obiedzie zawołała Imość o pantofle, a
Małgosia je na talerzu przyniosła.

—ooo—

Łamigłówki z nagrodą.

I.

Czy tak, czy wspak, równo znaczą:
Raz tylko byłem na ziemi,
By zmienić swawolę w płacz
I zrobić ludzi lepszymi.

II.

Pierwsze jest głoską, przyimkiem niekiedy.
Drugie i trzecie obawia się sromu,
Bywa na rzekach, a zawsze jest w domu.
Razem — dość często zwiastunem są biedy.

III.

Łamigłówka kryształowa: Siedm wyrazów wy-
najdź i zestaw, żeby środkowe głoski tych wyrazów
zawsze stały pod sobą. Wyrazy oznaczają: 1) Litera,
2) ptak, pyszniący się piórami, 3) kto cię szczerze kocha?
4) nazwisko malarza naszego, sławnego, 5) Ta kraj
niszczy, 6) zwierciadło duszy, 7) samogłoska.

Za dobre rozwiązanie wyznaczone są 3 nagrody.
Nazwiska tych, którzy nadesłali dobre rozwiązanie
umieścimy w „Gościu niedzielny“ nr. 27.

Rozwiązania łamigłówek

z Gościa niedz. nr. 23.

1. Potok. 2. Irkutsk. 3. Oporto. 4. tarok. 5. ra-
port. 6. sarna. 7. katar. 8. Ararat. 9. Rugia. 10.
granat. 11. Anna.

Przednie głoski: Piotr Skarga.

Dobre rozwiązanie nadesłali:

Pan Józef Gopoń, p. M. Kuśka, p. Wons Jan,
p. Pielot Tomasz, p. Sobota Oton, p. Grabinski
Edward, panna Marta Cibówna, p. Paterok Jan, p. Jó-
zef Nożka, pani Halina Lamik, p. Jadwiga Lamik,
p. Franciszek Białucha z Król. Huty, p. Wincenty Mań-
ka z Kochłowic i pan Antoni Kazeł z Siemianowic.

Nagrodę otrzymają: I. p. Józef Gopoń, II. panna
Marta Cibówna, III. p. Wicenty Mańka z Kochłowic.

Prosimy nagrodę sobie odebrać w eksp. Orę-
downika.